

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBÓTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy w miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Reklamy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz pierwszy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
--	---	---	--	---

Dr A. Zaleski

przeniósł się do domu **Holtza**, przy ul. Warszawskiej.
Przyjmuje od 3 do 5 po południu.

SKŁAD MEBLI
Władysława Apfelbauma
 W PŁOCKU
 Istnieje od 1885 r.
 Robota solidna. Wielki wybór.

Stefan Baliński

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY

OTWORZYŁ

Kancelaryj Obronczą

w Płocku, w przy ulicy Grodzkiej
w domu Knapora

K. GÓRECKIEGO

BROWAR W ZABOROWIE

pod Płońskiem

poleca piwo bawarskie
w rozmaitych gatunkach.

Kalendarzyk tygodniowy.

	Święt Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie.
Sroda 27 lipca	Natalii	Wsebor
Czwartek 28 ..	Innocentego	Świętomira
Piątek 29 ..	Marty i Serafina	Świętosława
Sobota 30 ..	Julity M.	Ludomira
Niedziela 31 ..	Ignacego L.	Zdobysława
Poniedziałek 1 sierp.	Photra w Okow	Rolisława
Wtorek 2 ..	N. P. Anielkiej	Szajostława

Wschód słońca o godz. 4 m. 19.
Zachód słońca o godz. 7 m. 50

	Wysok. wody na Wiele pod Płockiem	d. 22 lipca	stop	8 cal
		d. 23 ..	4 ..	5 ..
		d. 24 ..	4 ..	1 ..
		d. 25 ..	3 ..	11 ..

	Temperat. w Płocku: C° d.	22 lipca	14,2	17,8	14,1
		23 ..	17,6	23,6	19,8
		24 ..	18,6	19,1	15,6
		25 ..	14,6	15,1	14,2

Deszczu spadło: d. 24 lipca 39 mm
d. 25 .. 7 ..

„Żywem spaleni.”

Przerażasz się szanowny czytelniku, przeczytawszy nagłówek artykułu, ale nad sprawą tą powinniśmy zastanowić się głębiej i nie na czas krótki, bo opisy podobnych wypadków czytamy w gazetach bardzo często. Wiadomości o „spalonych żywem”, które wyczytujemy w gazetach, przerażają nas na chwilę, ale bynajmniej nie zmuszają nasze mózgi do obmyślenia środków zaradczych przeciwdziałania tym przerażającym wypadkom.

Zwłaszcza w obecnych czasach, gdy znaczna i może najbardziej zamożna i wpływowa część ludzkości pracuje nad obmyśleniem sposobów, udoskonaleniem, wynajdywaniem i rozpowszechnianiem nowych

maszyn i narzędzi do zabijania ludzi, niszczenia twórców cywilizacji i kultury i niszczenia bogactw ludów, właśnie dziś, w czasie istniejącej epidemii militarystyki, pozostali myśliciele powinni działać wprost w odmiennym kierunku i usuwać to zło, które można usunąć, a zmniejszyć i łagodzić to, które jeszcze w zupełności usunąć się nie da, i przy pomocy wszelkich cywilizacyjnych środków, krzewić kulturę, miłość i braterstwo.

„Żywem spaleni” także często bywają ludzie, zwłaszcza w wiejskich chatkach pod słomianą strzechą, szczególnie w tak zwanych, z kąpielnią bardzo praktycznych i dla tego coraz bardziej się rozpowszechniających, dworskich koszarach, czyli mieszkaniach w dużych domach, zawierających po 6, 8, 10 i t. d. izb dla rodzin służby dworskiej.

Mieszkam w swej okolicy zaledwie lat 8, a pamiętam już sześć wypadków z ogniem, gdzie w każdym z nich zginęło troje, pięć lub więcej ludzi; o pożarach, które pochłonęły całe mienie chłopów już nie mówię, bo te liczyć można na setki. Być może, że osobiste wspomnienia wypadków z ogniem, kiedy z płonącego domu drewnianego pod słomą wyniesiono moich troje dzieci, a drugi raz ze spichrza pod słomą ledwie zdążyła uciec nianka z dzieckiem, bardziej zrobiły mnie czułym na słomiane dachy, doświadczenie, że dziś w domu pod słomą boję się nocować, a przynajmniej zasnąć nie byłbym w stanie.

Niemogę również zrozumieć pewnego obywatela, bardzo zamożnego człowieka, który posiadając, prawdziwe skarby pamiątek z przeszłości i cennych dokumentów, posiadając prawdziwe muzeum krajowe, może przechowywać je pod słomianą strzechą w drewnianym domu. To jest doprawdy grzech wobec swoich współbraci i sukcesorów a przestępstwo wobec tych, co składali się na to muzeum.

Być może, że osobiste wspomnienia składają się na to, ale doprawdy wielokrotnie ta słomiana strzechą nad prawdziwym skarbem pamiątek kilkakrotnie przerwała mi sen, zwłaszcza po wypadku białocerkieskim ze zwęgleniem koni, którą to katastrofę przed pięciu jeszcze laty przewidywałem i zwracałem uwagę, że przynajmniej ludzie zamożni, jak właściciele: Białocerkwi, Użyna i Janowa Siedleckiego nie powinni cenić koni trzymać pod słomianą strzechą, nawet na lotnych noclegach.

Dość, że przeciwko tym mniej lub więcej strasznym katastrofom należy radzić, zwłaszcza zawczasu teraz, gdy wobec parcelacji wielkich majątków i działalności banku włościańskiego, a także przy zwiększonym oddziaływaniu służebności, powstają coraz to nowe budowle, a stare bywają niszczone.

Słowem, należy radzić przeciwko ziemu, radzić słowem i drukiem i przeciwdziałać przy pomocy szeregu nowych przepisów i środków bezpieczeństwa.

Oto niektóre, jakie nasunęły mi się na myśl przy pisaniu tych uwag:

- 1) należy określić najmniejszą odległość osad włościańskich jedna od drugiej, aby ta odległość nie była mniejszą niż 1000 m.
- 2) określić najmniejszą odległość domu mieszkalnego od budynków gospodarczych, jak chlewy, szopy, stodoły, drwalnie i t. d.
- 3) powinna być obowiązująca polepa z gliny nad mieszkaniem ludzkim;
- 4) polepa na inwentarskich budynkach;
- 5) polepa na domach mieszkalnych i inwentarskich budynkach ze słomianymi dachami powinna leżeć na całym budynku, bez wewnętrznych wejść po schodach lub drabinach, wejścia na te budynki mogą być tylko zewnętrzne, t. j. ze szczytów lub frontów.

W. GARSZYN.

NA WOJNIE.

Tomaczenia z rosyjskiego

Jadwiga Pyrowicz.

(Dokończenie).

Cały ranek przechodzi mi na tej pracy, rany boją, ale wszystko mi już jedno. Nie pamiętam, nie mogę nawet sobie wystawić, jakich uczuć doznaje zdrowy człowiek, przywykłym już nawet do bólu. Odsunąłem się jednak na dwa sążnie, na dawne swoje miejsce, ale niedługo rozkoszowałem się świeżym powietrzem, jeżeli może być świeże powietrze na sześć kroków od gnijącego trupa. Wiatr zmienił kierunek, silny zaduch przyprowadził mnie o mdłości, pusty żołądek kurczy się, wewnątrz się przewracają, a wiatr bezustannie owiewa mnie złem, zatrutym powietrzem. Ogarnia mnie rozpacz i płacz...

Leżałem zupełnie rozbity, przygnębiony, i prawie nieprzytomny. Nagle... czy to tylko nie śladzenie mojej rozstrzęsionej wyobraźni? Zdało mi się, że... ale nie. Tak, to rozmowa. Tentent koni i ludzkie głosy. O mało nie krzyknąłem, ale na szczęście, zdołałem się w porę powstrzymać — co by to było, gdyby to byli turcy? Do obecnych cierpień dodawać jeszcze nowe, stokroć strasz-

niejsze; włosy powstają na głowie, jak się czyta o tem w gazetach. Zedną skórę, podpieką poranione nogi... i dobrze będzie, jeżeli się tylko na tem skończy — odznaczają się oni niepospolitą pomysłowością. A może lepiej skończyć życie w ich rękach, niż tutaj? A jeżeli to nasi? O, przeklęte krzaki! Jak one mnie zasłaniają! Nie widac przez tę gęstwinę zieloną, tylko w jednym miejscu jest jakby okienko, przez które widać wąwóz i strumyk, z którego pilśni przed bitwą, tam leży również kamienna płyta w poprzek strumyka, tworząca mostek. Oni napewno przejadą tędy.

Głosy cichną — nie mogę rozróżnić w jakim języku toczy się rozmowa; słuch mi stępieł. Boże jeżeli to moi... Krzyknę na nich — usłyszą mnie i ztamtąd. Zaryzykuje, to będzie lepsze, niż ta ciągła niepewność i obawa wpadnięcia w ręce pogan. Jak oni długo nie nadjeżdżają! Zaczynam się niecierpliwie; nie czuję nawet zapachu trupa, choć wcale nie osłabił. I nagle na przebiegu przez strumień ukazują się kozacy! niebieskie mundury, czerwone lampasy, piki; na przedzie, na słuchym koniu, jedzie czarnobrody oficer. Jak tylko przejechali strumień, obrócił się na siodle i krzyknął: „Kłusem, marsz!” „Stójcie, stójcie, na miłość Boską! Ratunku bracia!” Krzyczę z całych sił, ale tentent koni, szcęk broni i głośna kozacka rozmowa zagłuszają moje wołania — nie słyszą mnie. Przekleństwo! W rozpaczę padam twarzą na ziemię i zaczynam płakać. Z przewróconej butelki leci woda, moje życie, nadzieja, odwołka śmiertel! spostrzegłem to dopiero wtedy, kiedy wody zostało nie więcej nad pół szklanki resztę pochłonięła sucha spragniona ziemia.

Nie jestem w stanie przypomnieć sobie osłupienia, jakie mną ogarnęło na ten widok. Leżałem bez ruchu

z zamkniętymi oczami, wiatr ciągle się zmieniał — to orzeźwiał mnie świeżym czystym powietrzem, to znów przynosił tę okropną woń trupa.

Sąsiad mój tego dnia stał się straszniejszym nad wszelki wyraz. Kiedy otworzyłem oczy, żeby spojrzeć na niego — wzdrzygnąłem z przerażenia. Twarzy już prawie nie było, okropny uśmiech, jaki wykrzywił usta, wydał się takim wstrętnym i strasznym, jak nigdy jeszcze dotąd. Chociaż zdarzało mi się dość często dotykać czaszek ludzkich i preparować całe głowy. Drżałem na widok tego szkieletu w mundurze z błyszczącymi guzikami. „Otoż to są nieodłączne następstwa wojny,” myślałem.

A tymczasem słońce pali i piecze mi twarz i ręce. Wypitem pozostałą wodę. Pragnienie tak mnie męczyło, że raz zdecydowałem się na wypicie paru łyków, nie miałem siły powstrzymać się od wypicia wszystkiego. Dlaczegoż nie krzyknąłem na kozaków, kiedy byli tak blisko. Chociażby to byli turcy, zawsze byłoby lepiej; męczyłoby mnie godzinę, dwie, a tak sam nie wiem, jak długo jeszcze trwać będą te męki.

Matko moja! wyrwiesz sobie chyba siwe włosy, rozbijesz głowę o mur, przeklniesz świat cały, że wymyślił wojnę na nieszczęście i utrapienie ludzkie. Ale wy z Marysią nie dowiecie się nigdy o moich cierpieniach.

Zegnaj cię, matko! zegnaj mi i ty, ukochana moja!

Ach, jak mi ciężko! I znów ten biały pieasek... Stróż nie miał litości, uderzył lebką o ścianę i wyrzucił go w dół, gdzie zappają śmieci i wyluwają poszłyje, ale on żył jeszcze dzień cały! Ja jestem nieszczęśliwszy od niego, bo męczę się już trzy dni. Jutro czwartek, potem piątek, szósty... Boże, zabierz mnie już! Ale śmierć nie przychodzi; leżę pod palącym pro-

tu budynku, przytem jeżeli są pomieszczone w osobnej sieni, to sieni także powinna mieć drugie drzwi wprost do mieszkania;

6) na domach mieszkalnych nowych klas (twarde dachy, zwłaszcza na domach większych);

7) obowiązkowe sadzenie wysokopięnnych drzew, zwłaszcza topoli, lip, jesionów w bliskości mieszkalnych i gospodarskich budynków, które to drzewa służą jako naturalne piorunochrony;

8) zalecanie zakładania sadów i krzewów pomiędzy oddzielnymi osadami (obowiązkowo), a także pomiędzy oddzielnymi budynkami;

9) określić najmniejszą odległość gospodarczych budynków od publicznych dróg;

10) ściśle przestrzeganie obowiązkowego posiadania w porządku bosaków, sikawek ręcznych, całych, nierozeschniętych beczek, napelnionych zawsze wodą, drabin, kubłów, siekier;

11) każda gmina, a także każda większa wieś chłopska i większe folwarki powinny posiadać większą sikawkę i wszelkie inne potrzeby ratunkowe;

12) obowiązkowe posiadanie przez każdą wieś kilku blach do przypinania na czapkach lub rękawach z napisami wsi i numerem i comiesięczne przeznaczenie kolejno przez każdą wieś lub folwark kilku innych ludzi, którzy będą obowiązani w razie pożaru w sąsiedztwie biec lub jechać na pomoc lub dla dozoru rzeczy;

13) przestrzegać, aby wszystkie te przepisy były ściśle wykonywane, tak w starych wsiach jak i zwłaszcza w nowobudujących się po spaleniu, parcelowaniu lub separowaniu, a także w osadach z drzewinianami domami;

14) powołać na dozorców gminnych ognio- wych w każdej gminie jednego obywatela, jednego chłopca i wojta gminy, a na powiatowych dozorców powołać dwóch obywateli i dwóch chłopów, którzy już byli gminnymi dozorcami i ci łącznie z inżynierem powiatowym powinni tworzyć komitet powiatowy ognio-owy, który służyłby jako wyższa instytucja do rozstrzygania sporów pomiędzy właścicielami osad i folwarków a gminnymi komitetami;

15) komitety ognio-owe są odpowiedzialne za porządek ochronny w ich rewirach i przy ogniu w gminie, komitetowi lub ich zastępcy będą obejmować kierunek w działaniu ratunkowym, lub pomocy pogorzelcom;

16) pozwolić i zachęcać do zakładania spółek: 1, ziemiańskich obywatelskich, 2, gminnych, 3, gromadzkich— w celu miesienia doraźnej pomocy pogorzelcom.

Kółka gromadzkie mogą mieć rację tylko w tych wsiach, gdzie osady stoją osobno nie bliżej nad sto lokci jedna od drugiej, przyczem osobni właściciele osad lub folwarków, mogą należeć jednocześnie do dwóch kółek, lecz całe kółka mogą być powiązane w większe kółka pomocy;

17) należy wytworzyć osobną ustawę dla takich „kółek doraźnej pomocy pogorzel-

com,” ustawę takową wydrukować i rozpowszechnić przez gminy, sądy, szkoły, sotyśów i t. p.;

18) ułożyć popularnie broszurkę, zachęcającą do wspólnej ochrony ognio-owej i wraz ustawą kółek ognio-owych w języku zrozumiałym dla ludu rozpowszechnić przez księży, gminy, szkoły i sotyśów.

Pewien z mych sąsiadów próbował przeprowadzić w gminie swej zawiązanie kółka wzajemnej pomocy od ognia, lecz wiosek właśnie dla braku ustawy i popularności upadł.

Osoby, życzące sobie czy to opracować czy wydać, czy też przyjąć udział wspólnie ze mną w opracowaniu podobnej ustawy i broszury, zechcą zgłosić się listownie do niżej podpisanego.

Bolesław Zdziański.

Ciesle, st. p. Bodzanów
gub. Płocka

URZĘDY POWIATOWE.

W „Warsz. Dniow.” znajdujemy okólnik general-gubernatora warszawskiego do gubernatorów w Królestwie Polskim w sprawie wzmocnienia nadzoru policyjnego w powiatach. Wychodząc z założenia, że wydziały ogólny i wojskowo-policyjny w biurach powiatowych przeciążone są pracą, wskutek czego „naczelnicy powiatów nie mogą otrzymywać dokładnych wiadomości o ludności miejscowej, a przez to często nie są w stanie zwrócić uwagi na takie zjawiska, które ze względu na lokalne warunki kraju, winny wywoływać szczególnie intensywną działalność administracji”—J. O. Ks. Imeretynski poleca przedsięwziąć następujące środki:

1) Z wydziałów wojskowo-policyjnych przenieść do wydziału gospodarczego ściąganie kar za przetrzymanie pasportów lub 28-dniowych książeczek legitymacyjnych, za zamieszkiwanie bez kart pobytu, za nieprawne posiadanie broni, otwieranie tajnych szkół, za wykroczenie przeciw przepisom o polowaniu i t. d.

2) Przenieść do wydziału gospodarczego wszelkie sprawy, dotyczące podatku transportowego i ściąganie tego ostatniego.

3) Uwolnić wydziały wojskowo-policyjne od układania i komunikowania różnym instytucjom wykazów cen, przenosząc tę czynność do wydziału gospodarczego.

4) Uwolnić wydziały wojskowo-policyjne od rozporządzeń co do zaopatrywania wojska w podwoły i kwatery, a przekazać te sprawy wydziałowi administracyjnemu.

5) Polecieć prowadzenie drugich egzemplarzy ksiąg ludności w wydziale ogólnym osobnym urzędnikiem etatowym, pod nadzorem osobistym naczelnika powiatu i za odpowiedzialnością sekretarza powiatu.

6) Zwrócić uwagę na tę część art. 120 Ust. dla ins. Król. Pol., na mocy której pomocnik do spraw administracyjnych „ma

nadzór nad całą kancelarią,” a więc i nad wydziałem wojskowo-policyjnym.

W końcu okólnika general-gubernator warszawski prosi gubernatorów o przedsięwzięcie środków, aby naczelnicy straży ziemskiej jak można najczęściej zwiadzali podwładne inni rewiry, aby na miejscu kierowali niższymi stopniami policyjnymi i zachęcali ich do energicznego pełnienia przepisanych prawem obowiązków.

P Ł O C K .

O pogodę. Ludzie z załamaniem rąk zapytują, co to będzie? Zaledwie parę dni było pogodnych, a już znowu padają deszcze. A tymczasem żniwa rozpoczęły się w najlepsze, lany żyta świętego leżą na pokosach, zaledwie niewielu zdążyło coś zwieść do stodoły. Smutnem będzie, jeżeli nie głód, to przynajmniej drożyzna zajrzy nam w oczy. Wobec tego ludzie modlą się o pogodę. W zeszłą niedzielę odbyło się nabożeństwo błagalne w katedrze Tumskiej, zarządzane przez właścicieli gruntów podmiejskich.

Kolej do Płocka. Jak donosi „Kurjer Codzienny” postanowiono ostatecznie zbudować kolej do Płocka przez połączenie odnogą z koleją nadwiślańską ze stacją Modlin. Budowę tej kolei podejmie zarząd kolei skarbowych. Zapewne linja ta przedłużoną będzie do Włocławka. Pisaliśmy już o tem, że dla Płocka i jego okolic najkorzystniejszym byłoby właśnie połączenie w powyższy sposób. Dla połączenia zaś z Zawislem niezbędnym jest most stały, który niewątpliwie wpłynąłby ożywiająco na ruch handlowy i przemysłowy naszej okolicy.

Święcenie niedziel. W gronie poważniejszych kupców tutejszych powstała chwalebna i godna uznania myśl zaprowadzenia dla pracowników sklepowych święcenia niedziel i świąt. W celu bliższego określenia w jaki sposób zamiar ten ma być wykonany, odbędzie się narada pp. kupców, o rezultacie której nie omieszkamy czytelników naszych powiadomić.

(W) Dzieci ubogich i potrzeba szkółek. Od pewnego czasu zjawia się na ulicach miasta garstka ulicznych roznościeli gazet, rekretująca się z tak liczego u nas zastępu chłopców puszcanych samopas przez rodziców i opiekunów, pozbawionych środków lub nie dbających o inne jak uliczne wychowanie. Garstka ta imających się łatwego zarobku wyrostków, podobno korzystnie zarabia, pozostaje jednak reszta towarzyszy, którzy nie mając żadnego zajęcia, grasując po placach i ogrodach publicznych, po podwórzach i ogrodach prywatnych, wyrządzając codziennie szkody własności publicznej i prywatnej. Zapobiec stratom i powetować one trudno, gdyż samych szkodników, które wiążąc się w oddzielne gromady, dopomagają sobie i w razie popłochu uchwycić ich na uczynku niepodobna, a tembardziej poszukiwać zra-

dzanej przez nich krzywdy. Przyszłość jednak tego młodziego proletariatu pozostawiona własnym złym rozwijającym się instynktom, przedstawia się w najciemniejszych swych barwach.

Najskuteczniejszym środkiem zapobiegawczym, byłoby danie możności korzystania choć z początkowego wykształcenia większej liczbie dzieci ubogich, których wszakże jak stwierdziła władza edukacyjna około 200 nie znajduje w istniejących szkołach miejsca. Dla tego ważnem i pożądanem jest doprowadzenie do skutku, narad komisji wybranej w kwestji pomnożenia liczby szkółek, o działalności tej komisji mimo upływu kilkumiesięcznego przeciągu czasu, nie ma żadnych wiadomości.

Życzenia. Od pań płockich otrzymaliśmy list, w którym wyrażają życzenie, czyby zarząd kościoła katedralnego nie zechciał w niedziele i święta, kiedy kościół jest przepelniony pobożnymi, otwierać boczne kaplice po obydwóch stronach drzwi głównych, gdzie sporo mogło by się pomieścić osób. Tym sposobem znacznie zmniejszyłby się tłok w kościele.

Nieznane dzieło Padarewskiego. Fotograf tutejszy p. Jankowski otrzymał w celu zdjęcia fotografii autograf Padarewskiego. Jest nim marsz żałobny, jaki znakomity muzyk napisał przed dwudziestu laty w Busku na śmierć Apolinarego Kątskiego. Autograf jest własnością prywatną.

Regaty. W uzupełnieniu wzmianki o wyjeździe szesciowiosłowski tutejszego Towarzystwa wioślarskiego na regaty warszawskie, podajemy dziś listę wioślarzy, którzy udadzą się na niej do Warszawy, a mianowicie: pp. Bolesław Merl, Michał Cybulski, Apolinary Sowiński, Mieczysław Mayde, Robert Kunzman, Edward Przedpeński, oraz jako wioślarz zapasowy p. Wacław Kozmiński. Łódka szesciowiosłowa z Warszawy już przybyła i nasi wioślarze ćwiczą się rzetelnie. Życzymy im powodzenia.

Zastępstwo. Z powodu wyjazdu d-ra Chmieleńskiego na sześć tygodni, za granicę, obowiązki lekarza miasta Płocka pełnić będzie przez ten czas ordynator szpitala S-tej Trójcy d-r Zaleski.

Nominacja. Budowniczy m. Płocka as. kol. p. Petkowski, z rozporządzenia Towarzystwa ministra spraw wewnętrznych, mianowany dodatkowym budowniczym przy rządzie gubernialnym płockim, na jego zaś miejsce budowniczym m. Płocka naznaczony inżynier cywilny Usakiewicz.

Pomiary. Do czynności pomiarowych na gruntach włościańskich w gub. płockiej upoważniony został przez komisję gubernialną do spraw włościańskich, geometra wolno praktykujący p. Kazimierz Staszewski.

Zamiatanie ulic. Osoby, dające na wieczorny statek przez ulicę Mostową, uskarżają się, iż zamiatanie tej ulicy odbywa się w porze niewłaściwej, bo o godz. 8 wieczorem, kiedy największy ruch na niej panuje. Kłęb powstającego od zamiatania kurzu wdychają

mieniami słońca, nie mając kropli wody, żeby odświeżyć spieczoną usta i ten trup... prawie zupełnie się rozplątał, miliardy robaków toczą go i rozchodzą się na wszystkie strony. Jak one się kłębią! Kiedy go już zjedzą i zostanie tylko mundur i kości— wtedy przyjdzie na mnie kolej. I ze mną będzie to samo. Przeszedł dzień, przeszła noc— zawsze to samo. Nadchodzi ranek— znów to samo, przechodzi jeszcze dzień... Krzaki poruszają się i szeleszczą, jakby rozmawiały z sobą. „Umrzesz, umrzesz,” szepczą zlicha. „Nie zobaczysz ich, nie zobaczysz,” odpowiadają krzaki z drugiej strony.

— Trudno tu będzie spostrzec kogokolwiek, rozlega się głośno w pobliżu.

Wstrząsam się i jednocześnie odrazu przychodzę do siebie; z po za zielonych liści patrzą na mnie dobre niebieskie oczy Jakubowicza.

— Dajcie szpadla, woła, mamy tu jeszcze dwóch, swój i turek!

— Nie trzeba, nie trzeba, ja żyję! chcę krzyknąć, ale tylko słaby jęk wychodzi z mych piersi.

— O, mój Boże, toż on w samej rzeczy żyje! pan Jani dziecił chodźcie tutaj, nasz pan żyje! wołać lekarza!

Zaczął mnie trzeźwić, lać w usta wodę, wódkę i jeszcze coś, potem wszystko zmąciło się w moim umyśle. Miarowy ruch noszy kołysze mię, co chwila budzę się, to znów tracę przytomność. Rany opatrzone nie boją. Niczem nie dające się opisać uczucie ulgi przepelnia całą moją istotę.

— Stój, opuszczaj! czwarta zmiana, marsz! podnoszę!

Komenderuje Piotr, nasz szpitalny oficer, wysoki, chudy i bardzo dobry człowiek. On jest tak wysoki, że zwróciwszy oczy w jego stronę, widzę ciągle jego głowę, twarz z długą rzadką brodą i ramiona, chociaż nosze dźwigają na ramionach czterej rośli żołnierze.

— Piotrze! szepczę.

— Co kochanku? i Piotr nachyla się nade mną.

— Piotrze, co panu powiedział doktor? prędko umrę?

— Cóż znowu, Janie, nie umrzesz— kości i arterje są nienaruszone. Szczęśliwczu! Ale jakies ty przeżył te trzy i pół doby? co jadłeś?

— Nic.

— A z piciem jak było?

— Turek miał butelkę z wodą... Piotrze, ja nie mogę mówić... później.

— Niech Bóg cię ma w swej opiece, spij, kochanku.

I znów sen i zapomnienie. Obudziłem się dopiero w lazarecie. Przy mnie stoją lekarze i siostry miłosierdzia, a prócz nich widzę jeszcze dobrze mi znaną twarz znakomitego profesora, pochyloną nad moimi nogami. Ręce ma zakrwawione. Skończył i zwrócił się do mnie.

— Szczęśliwy jesteś młodzieńcze, żyć będziesz, odjęliśmy ci tylko jedną nogę, no, ale to głupstwo. Możesz pan mówić?

Ja mogę mówić? Opowiadam im to wszystko, co tu napisałem.

Pośród zmalisk.

Martwa cisza zaległa krzaczaste parowy,
Świat zalał cały potok zgęszczonego mroku,
Śród gruzów, zielska ruin puchają w noc sosny,
W dali słychać szum spadającego potoku.

Nie dojrzeć go po nocy, jak szarpie się, pieni,
Mętą pianę uściskłości z głębi nurtu toczy,
Jak fale jego runą się z uścisków kamieni,
Jak nurt jego się włania, sanim w przepaść skoczący.

Tam, gdzie skalne koryto raptem się urywa,
Spieniony wartki potok z rykiem chlusta z góry,
Ryczą otchłani wód wrzająca, czarna i straszliwa,
A ryk spływa w szum fali długi i ponury.

Konturami swych słomów czernieją w przeczworzu
Porosłe trawą, zielkiem ruiny samczyska,
Spiją starych murów sreby w chłodnem niemi lazu,
Przywołane brzmieniem wieków, co uciska.

Tylko rrsadka krzącących się cegieł odlamy
Padają na porośle bujnym zielkiem glany,
Budując echa wspaniałe, samierschle obrazy,
W krętych łokach podziemnych staczają się jany...

Wacław Wolski.

przechodnie, co przecież nie wpływa dodatnio na zdrowie. Zdaje nam się, że czynność podobną najlepiej byłoby wykonywać pomiędzy godz. 6 a 7 rano, jeżeli zaś ma być ona dopełniana w innej porze dnia, w takim razie należałoby przed zamiataniem ulic polewać, jak to ma miejsce w Warszawie i innych miastach. O polewanie ulic w Płocku wogóle prosiliśmy już kogoś należało zarażać z pocztą ku lata.

Alarm. W ubiegłą niedzielę o g. 10 zrana straż ogniowa została zaalarmowana pożarem, wybuchłym jakoby przy ul. Tylnej. Członkowie straży, wraz z jedną sikawką i beczką, udali się na miejsce, gdzie jednak pożaru nie było, a przyczyną alarmu były sadze, jakie zapaliły się w jednym z domów przy wspomnianej ulicy.

Cyganie. W lasku wsi Radziwie za Wiałą od kilku dni przebywa nieliczny tabor cyganów. Jeden z cyganów dość umiejętną grą na arfie zbiera skromne datki w oberży od przybyłej na spacer płockiej publiczności, cyganki zaś zajmują się wróżeniem i kabałą. Chętnych dowiedzenia się przyszłości swego losu nie brak.

Ł O M Ż A.

Wystawa w Łomży. Mysł urzędzenia wystawy spotkała się wszędzie z zasłużonym uznaniem, obudziła w całym kraju zaciekawienie. „Tyg. Ilustr.“ pisze: „niech nie wątpią łomżanie, że będą mieli gości z Warszawy i innych stron kraju.“ Niech się więc przygotują łomżanie na zjazd miłośników sztuki i starożytności. Ze strony Płocka czynione są starania, aby p. Fr. Tarczyński przesał Łomży swój bogaty zbiór wykopalisk archeologicznych i innych osobliwości, zgromadzeniu których ten zbieracz niezmordowany poświęcił całe życie. Rzecz wyjaśni się po powrocie p. Tarczyńskiego z wycieczki archeologicznej.

Przy tej sposobności odwołujemy się do płoczan, którzyby chcieli przyczynić się swymi zbiorami (patrz № 32 „Ech“) aby byli łaskawi zawiadomić nas o tem, lub też bezpośrednio przesyłać okazy na ręce p. Wiktora Szumańskiego w Łomży.

Dom zarobkowy. Dn. 20 b. m. w mieszkaniu p. gubernatora łomżyńskiego odbyło się zebranie członków-założycieli domu zarobkowego w Łomży. Na zebraniu tem odczytano wypracowaną ustawę, którą, po zaakceptowaniu przez obecnych, postanowiono przedstawić do zatwierdzenia sfer odnosnych. Na założenie domu na razie zebrano rb. 1.000.

Nieporządku na ulicach Łomży. Jak widać z częstych wzmianek w „Echach“, Łomża nie grzeszy czystością w podwórzach i porządnym brukiem. Dla bliższego zapoznania czytelnika z brakami naszego grodu, należy mi zwrócić uwagę na zaniedbaną powierzchowność domów, które mają zwyczaj odświeżać się w okolicznościach rzadkich (przyjazd dostojników). Szczególnie ul. Rządowa i boczne, robi wrażenie Pacanowa lub mniej brudnej żydowskiej miejsciny. A istnieje przepis, na zasadzie którego można zmusić pp. obywateli do utrzymywania domów choć na zewnątrz w stanie przyzwoitym. W danym razie łatwiej by poszło magistratowi jak z asfaltami. „Ze Łomża ma wygląd takiej sobie osady lub powiatówki, za dowód służyć może zwyczaj upiększania narożnych domów afiszami, ogłoszeniami, plakatami, które w tej chwili chłopcy uliczni zdzierają, zostawiając tylko strzępki różnokolorowe. Bardzo to efektowne ale w Pacanowie.

Zdawałoby się, że kasa miejska powinna się starać wynajdywać źródła powiększenia swych dochodów, tymczasem dzieje się inaczej. Nie miała Łomża, będąc powiatówką, swego teatru, nie ma go i teraz nie miała szafek do ogłoszeń, nie ma i teraz. Nie wielki to wprawdzie będzie dochód z tych szafek, ale zawsze coś przybędzie, a powiada przysłowie: kto grosza nie szanuje ten szeląga nie wart.

Plantacja miejska. Zawiadamiając p. Gubernatora Łomży, przybyło jeszcze jedno miejsce do spaceru. P. gubernator wyjechał w ministerjum komunikacji ustąpienie kasy miejskiej w formie dzierżawy, pas placu równoległy z szosą prowadzącą do Ostrowia i na przestrzeni od więzienia do koszar Ołoneckiego pułku, z lewej strony szosy, z jego polecenia urządzona została sieć. Aleja ta jest już zadziwiona i postawiono na niej kilka ławeczek. Z czasem będzie to miejsce najbar-

dziej uczęszczane, gdyż powietrze tu niczem nie zanieczyszczone, nie ma w pobliżu bagno, a za to o dwie wiorsty lasów. Aleja wysadzona brzoziakami, które z lewej strony bardzo słabo rosną, a dużo z nich poschło z przyczyny gruntu nieodpowiedniego. Warto byłoby uszkie zastąpić akacjami lub innymi drzewami odpowiednimi do gruntu.

Z naszych okolic.

Prośba. Obywatele ziemscy postanowili podać do Głównego Naczelnika Kraju J. O. ks. Imeretińskiego zbiorową prośbę, o pozwolenie żołnierzom nadal zajmować się przy robotach polnych.

Urodzaje w gub. płockiej. Według zebranych drogą urzędową danych, urodzaje w gub. płockiej nie przedstawiają się świetnie. Oziminy, zboża jare oraz rośliny pastewne znajdowały się z początku w stanie zadowalającym. Wskutek jednak deszczów ucierpiały wiele od zbytku wilgoci, szczególnie na gruntach nizinnych. Taki sam los spotkał rośliny okopowe. W wielu miejscach buraki i kartofle musiano zasadzić powtórnie, lub pola obsiać zbożem jarem, co szczególnie miało miejsce w pow. ciechanowskim i przasnyskim. Na gruntach górzystych i na piaskach okopowe do tej pory przedstawiają się dobrze. Do d. 27 czerwca żyto okwitło, a przenica wykłosiła się. Obecnie żyto już dojrzało, lecz ciągle deszcze nie pozwalają przystąpić do zbioru. Deszcze również dały się we znaki sianokosom. Grady, jakie miały miejsce w drugiej połowie czerwca, spowodowały duże straty w oziminach w pow. płockim i przasnyskim. Szczególniej ucierpiały od gradu gminy: Krzynowłoga-Mała i Karwacz. Przymrozki majowe, oraz mroź w nocy z d. 4 na 5 czerwca, zwarzyły zboże w gminie Szpetal. Bobrowniki, Jastrzębie, Nowogród i Obrowo, pow. lipnowskiego, lecz powstałe zjad straty są nieznaczne i nie przenoszą sumy rb. 600. Owadów szkodliwych dla roślin do d. 13 b. m. nie zauważono. W jednym tylko pow. lipnowskim drzewa owocowe znacznie ucierpiały od nadmiernej ilości gąsienic.

Cukrownia Gucin. Piszą do nas z okolic Czerwina. Deszcze, jak wszędzie, przeszkadzają i u nas zbiorom, które w roku obecnym bardzo ładnie się przedstawiają. Buraki znów dzięki deszczom dobrze i szybko powschodziły i w nac wyrosły potężnie, ale zapewne korzeń pod względem cukrowości nie będzie zadowalniał cukrowników. Zresztą o tem trudno jeszcze sądzić, bo jesień stanowi głównie o zawartości cukru w burakach. Tutejsza cukrownia, jedna z mniejszych w kraju, w roku obecnym przeprowadza różne ulepszenia, które ją postawią na równi z innymi. Dowiedzieliśmy się tu o wypadku, jaki spotkał pewnego pana, bardzo blisko związanego z piśmem waszem, który najlepiej sam mógłby opisać tę arcy-przyjemną czy nieprzyjemną podróż.

Ze statystyki gub. łomżyńskiej. Przestrzeń dróg pocztowych gub. łomżyńskiej jest następująca:

drogi żelaznej 236 wiorst
drogi szosowej 293
drogi wyciecznej 54 1/2 „

Przepraw na promie na drugi brzeg rzek znajduje się 19, mostów na Narwi i Bugu razem 10. Konnych stacji pocztowych 14, na których utrzymują 78 koni i 39 woźnic. Przestrzeń linii telegraficznych 412 wiorst. Cała gubernia zajmuje 9269,9 wiorst kwadr. Gubernia liczy 7 miast, 24 osady miejskie i więcej niż 3.000 wiosek, folwarków i osad oddzielnych. Ogólna ludność gubernii wynosi 616720, w tem wojska około 60000. Pod względem sanitarnym ludność ta obsługiwana jest przez 40 lekarzy, (w tej liczbie 25 wolnopraktykujących), 77 felerów i 36 akuserek. Aptek w gubernii 30, których ogólny obrót wynosi około 60000 rb.

Smutnemu wypadkowi uległ w niedzielę we wsi Uniecko, w pow. sierpaskim, praktykant gospodarczy, dwudziestoletni młodzieniec p. Teodor Marjański. Oglądając fuzję M. przes nieostrożność spowodował wystrzał. Naboż, trafił w serce i spowodował śmierć natychmiastową. Zmarły młodzieniec był bratem młodszym k. Marjańskiego, proboszcza w Radzanowie.

Wypadek na Wiałe. Onegdaj pomiędzy godz. 7 a 8 rano, jadąc statkiem do Włocławka 18-letnia dziewczyna, przes nieostrożność wypadła z pokładu do Wiały. Pomimo udzielonego ratunku, który z powodu silnej fali na rzece był utrudniony, niefortunna dziewczyna utonęła.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Bank ziemski w Poznaniu, który ma ratować ziemię polską przed kolonizacją pruską, podniósł swój kapitał zakładowy z dwóch na trzy miliony marek. Bank ratunkowy rozkolonizował już około 20.000 hektarów ziemi pomiędzy 1400 chłopów polskich. Bank wypłaca swym akcjonariuszom stale 4% od udziałów, można więc śmiało umieszczać w nim swoje kapitały. Będzie to i patriotyczne i korzystne.

W szeregu uchwał specjalnego wydziału komitetu naukowego w ministerjum oświaty, wydrukowanych w ostatnim, lipcowym zeszycie „Ziemi ministerjum oświaty“, znajdujemy uchwałę następującą: „Książki p. t. Zbiór utworów Henryka Sienkiewicza, tłumaczenie zupełne F. W. Dombrowskiego, wydanie księgarza wydawcy F. A. Johansona, a mianowicie tom I. „Bez dogmatu“, romans w 3-ch częściach, wyd. 2-gie, Petersburg 1897 r., str. 428 tomy II i III. „Powieści i opowiadania“, Kijów 1894 r., 417 — 358; tom IX-ty „Rodzina Połanieckich“, romans, Kijów 1894 r., str. 440—dozwolone są w bibliotekach i czytelnich bezpłatnych ludowych miejskich“. Komitet powyżej wymieniony zaleca dla bibliotek i czyteln w Rosji książki w wydaniach ściśle określonych. Otóż tym razem mowa o 5-ciu tomach edycji Johansona. Niektóre inne dzieła Sienkiewicza zalecono już dawniej: są one objęte „Katalogiem wzorowym dla czyteln bezplatnych“.

KORESPONDENCJE.

Dobrzyń nad Drwęcą.

Nie wiele nowego, a jeszcze mniej dobrego mogę donieść z naszego zakątka. Siana i koniczyzny u nas jak i w wielu innych miejscowościach zgniły zupełnie. Lecz gorszą jeszcze od deszczu plagą dla nadgranicznych rolników jest brak robotnika. Wprowadzone w tym roku 8-io miesięczne paszporty robotnicze, znacznie wpłynęły na powiększenie się wychodźstwa. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy, za wyżej wspomnianymi paszportami przez komorę dobrzyńską przeszło z górą 500 osób! a ile bez paszportów przez t. z. „komory prywatne“? Jak ci biedacy wychodzą na swych wędrowkach, nieraz już „Echa“ wspominały.

Dziś znowu muszę zanotować nowy sposób wyzysku, praktykowany przez Niemców, o którym opowiadało mi „zgodnie“ kilku wychodźców, mianowicie: po wykopaniu okopowizn, gdy nasze ptaki wędrownie mają już wracać do swych gniazd, pracodawca, przy obrachunku, zatrzymuje im pewną część zapracowanych pieniędzy, jako „kaucję zabezpieczającą powrót robotnika w roku przyszłym.“ A kaucje te, dość znaczne, wynoszą przeciętnie 50 marek, t. j. około 23 rubli.

„Nie poszedłbym w tym roku w Prusę“, mówił mi jeden z wychodźców, gdyby nie to, że zostawiłem u dziedzica (niemca) 50 mar. na pewność, że i w tym roku przyjdę do niego.

Pieniądze te zostawione „na pewność“ można uważać za stracone dla robotnika, gdyż zawsze trafi się rok, w którym nieprzewidziana okoliczność zatrzyma biedaka w domu. A dwadzieścia parę rubli, to masa pieniędzy dla robotnika! toć to już jakaś taka krowka, a krowa dla robotnika, to majątek!

Rolnicy nadgraniczni powinni podać prośbę zbiorową do władz odnosnych, o zniesienie wyżej wspomnianych paszportów, wyluszczywszy w takowej sakody, jakie przynosi wychodźstwo tak rolnictwu, jak i samym wychodźcom. Prośba taka, sądzę, nie byłaby pozostawioną bez skutku.

Zniesienie paszportów robotniczych znacznie wstrzymałoby epidemiczne dziś, a tak demoralizujące lud, włóczęgostwo, sważyzny, że i wobec obostrzeń wprowadzonych w straż graniczną, przejście przez „komory prywatne“ zostało znacznie utrudnione.

W ostatnich czasach w Dobrzyń nad Drw. powstały dwa przedsiębiorstwa. Mieszkaniec Sochocina — Końskowolaki (żyd), sprowadziwszy stamtąd robotników, zaczął wyrabiać guziki z konicz. Dotąd czynnych jest 12 warsztatów. Robotnik płatny od sztuki po 2 1/2 kpp. (za jednostkę przyjęty jest grosz, t. j. 150 sztuk). Jak mi objaśnił jeden z robotników, przy pewnej wprawie można dziennie wyrobić 40 groszów, zarabiając rubla.

Drugi przedsiębiorca (także żyd) w tych dniach wypuścił karetkę, kursującą pomiędzy Dobrzyńem a Rypinem. Karetką, jak dotąd dość jeszcze porządną. Wychodzi z Dobrzyńa o 8 1/2 rano, z Rypina zaś z powrotem do Dobrzyńa o godz. 4-ej po południu.

Wyszogród, 17 lipca.

Trudno o niewdzięczniejszy temat dla pióra nad korespondencję z prowincji, śpiącej snem sułta. Nie mówię: snem sprawiedliwego, bo nie wesołym żartem jest co mówią ludzie dla usprawiedliwienia swej obojętności, że kto śpi, ten nie grzeszy. Smutne to prawdy, że same prawie tylko skargi, zaprawne gorzka ironia, spływają z pióra każdego niemal korespondenta.

W tem jedynym tkwi pociecha.

Ze dla skarg tych mamy „Echa“.

Niepodobna bowiem, żeby ta istna wystawa prowincjonalnego niedołęstwa, jaką urządzają korespondenci w naszych „Echach“ nie podniosła nas z poziomu życia wegetacyjnego na szczebelkach życia duchowego.

Co do ziemi wyszogrodzkiej, to na szczególne mam do zanotowania fakt radosny. Okolica bowiem nasza wzbogaconą zostanie w niedługim czasie o kilkakroć tysięcy kapitału, z którego całe tysiące ciągnąć będą zyski. Dotychczas mogliśmy się skarżyć z ewangelicznym kaleką: „hominem non habeo“, gdyż ei, którym z wieku i z urzędu należał zaszczyt obudzenia życia, nie kwapili się ku temu. Otóż obecnie zjawili się taki pożądaný człowiek, którym jest p. Sonenberg. Nabywszy Małą Wieś z przyległościami, nowy właściciel przystąpił odrazu do pobudowania na gruncie tego ślicznego majątku, na wielką skalę, cukrowni, wraz z rafinerją. Wieść ta lotem jaskółki obiegła okolicę, niosąc wszędzie nadzieję polepszenia bytu, zarówno pod dachy szlacheckie, jak i pod strzechy wieśniacze. Wiadomo, że specjalnie nasza polska nadzieja obfituje w drożdże, ale tym razem jest ona chyba uzasadniona.

Koniczynę wprawdzie pogniły, lub ukradzione deszczem gotowe w stogach zatęchnąć, ale za to buraki błyszczą złotą nadzieją. Ci bowiem obywatele, którzy dotąd plantowali buraki dla Mołdazszyna a nawet Duninowa, mają zapewne lepsze ceny, a i dostawa o wiele bliższa; inni, którzy nie wpisali się do tej pory do bractwa „buraczanych“, gdy tuż pod bokiem wyrosnie im cukrownia, przeznaczą dobry szmat ziemi pod cukrowy i złotodajny produkt. Wreszcie i proletariatus wiejski, który dość licznie co roku emigrował do Warszawy, aby najchętniej zamiast zdobyć zawód, doznać tam zawodu, znajdzie na miejscu popłatną pracę, a w ten sposób *curat-eo-lus* będzie u nas wstrzymany. Już teraz życie zawrzało na szerokiej przestrzeni, bo główny gmach fabryczny ma stanąć pod dachem jeszcze przed zimą. Nadto fabryka ta wciągnie za sobą na zaspażanie wyszogrodzką i trochę innej cywilizacji. Zjawia się nawet w Wyszogrodzie staryj pamięci telegraf, na który po gminach zbierają się już składki. Krają też pogłoska o przyszłej kolejce wąskotorowej do najbliższej stacji drogi żelaznej Nadwiślańskiej, a zanim ta kolejka powstanie, zapewne rychlej teraz doczekamy się wyposażenia starego traktu. Wreszcie obok cukrowni ma powstać wielki młyn wodny, ku czemu w braku wody bieżącej, mają być zużytkowane wielkie stawy rybne, jako rezerwoary, a pompy hydrauliczne mają wpuścić cofać z powrotem. Jednem słowem zapowiada się u nas, nie koniec brzo Boże, ale początek cywilizowanego świata.

Jest też nadzieja, że ta cywilizacja materialna przyspieszy przybycie w nasze rejony cywilizacji duchowej. Może się pojawi w naszej miejscinie jaka księgarenka, a choćby tylko otrzymała ona kopciuszkowy kącik przy jakim sklepie chrześcijańskim, jużby to był zysk nie mały. Razby już wreszcie „w łeb wzięły“ lampy Aladyna, senniki egipskie i różne Sybille, kolporterowane wśród ludu podczas jarmarków przez usługowych tydków, jak również protopietackie broszurki, wypchane ludami przez Niemców. Bo trzeba wiedzieć, iż owe broszurki opatrzone są w *passo-partout* katolickie, pod postacią tytułu „Kajdani“, jak i sobie pp. pastory przysnażają, nie dodając nawet drugiej i właściwej części swego tytułu: „pastor“, co by niejednemu z naszych Mołdoltów, śląskich czytelników, otworzyło oczy na farbowane liszy.

Obok księgarek, żyjemy w swych wscach wiele innych pragnień. I tak, brakuje tu porządniejszych mieszkań. Niema żadnej

stałej rozrywki dla rzeszy mieszczańskiej, a stąd naturalna potrzeba jakiejś zabawy, zwraca się często w tym kierunku. Głównie tu przykład, nawet wśród młokosów, kartografatwo, w formie t. z. straszaka, wystraszającego istotnie pieniądze z kieszeni i spokoj domowy. Wyżyskują też niepoślednio nasz ludkę naiwny wędrowni żydowie, którzy na nędznych loteriach fantowych i panoramach, bez sierpa zbierają obfite żniwo. Przed parą tygodniami ogromną (!) sensację robiła tu karuzela, na której „podwójna jazda” niezrądkiem była zjawiskiem. Charakterystycznym jest to, że z tą karuzelą objeżdża „świat” były karczmarz z Węgrzynowa.

Sądę też, że wcale nie byłoby ryzykiem, gdyby kto pomyślał o przeznaczeniu swego ogrodu na użytek publiczny, urządzając mlejczarnię, a przy niej zwykłe ogrodowe zabawy. Dalej, bardzoby dobrą rzeczą było, gdyby Góra Zamkowa, na której once wznosił się zamek, przez Kazimierza Wielkiego wzniesiony, a która teraz porasta wspaniałym chwastem, była załesiona. Przydałaby się też wogóle większa czystość, nawet przy żydach możliwa do pewnego stopnia, gdyby więcej było czujności. Bo teraz, zwłaszcza latem, przechodząc nieraz z musu przez żydowskie ulice, a raczej kanały, uczuwa się żal do natury, że obdarzyła człowieka atrybutygodnym przyrządem powonienia.

Cieszyliśmy się wszyscy, że uarezerie po kilku latach oczekiwania, będziemy mieli przez parowę most, któryby o trzy czwarte skrócił drogę na cmentarz grzebalny. Tymczasem niestety, niedawno temu nadeszła odpowiedź odmowna, umotywowana tem, iż most ów nie zgadza się z planem regulacji miasta, sporządzonym przed kilkunastu laty i notabene nie zatwierdzonym. Nie widziałem tego planu, ale ten, kto go robił (pono geometra), miał chyba teza w oczach, skoro patrząc nie widział, że most ów byłby tylko dalszym cią-

giem uliczki prowadzącej ku parowie. Chyba, że ta uliczka powstała przeciw planowi miasta? Jak bardzo i jak oddawna mostu tego mieszkańcy pragnęli, i jak czuli jego, że tak powiem naturalność, dowodzi to, że już przed kilkunastu laty, uprzedzając zatwierdzenie projektu, zwięźli do parowy moc głazów, które zdają się tylko czekać czarodziejskiego fletu Appolina. Wiele z nich jednak nie doczekawszy się jubileuszu oczekiwania, porzuciło wszelką nadzieję, zagrzebując się własnym ciężarem w ziemi. Ludzie jednakże nadziei jeszcze nie stracili. Oby ta ich wytrwałość była uwieczniona!

Alę, przypominam sobie, że niemcy tutaj si ryczałtem poobrazali się na autora korespondencji, drukowanej w nr. 12 „Echa” za to, że ich nazwał niemcami! Istotnie, mają oni wielkie tytuły do polskości, bo sprzedają tacki z lichym portretem Mickiewicza, a przedewszystkiem przepadają za pieniędzmi z polskich kieszeni. Kieszonkowe ich powinowactwo z nami, naprawdę jest wielkie! Gdy się przed jednym z Wyszogrodzian skarżyła na owego autora jedna z obrażonych, tenże prosto z mostu zapytał ją: „Więc czemu pani z dziećmi swemi rozmawiasz po niemiecku, skoro chcesz uchodzić za polkę?” A no! to jest odmiana polskości reprezentacyjnej na zewnątrz. Zresztą o hakatyzm naszych Niemców posądzać niepodobna, ale też i o sympatyje dla naszych ideałów oskarżać ich trudno.

Alterego.

Z czasopism.

Gospodarstwo zaściankowe, t. j. gospodarstwa drobnej szlachty są najliczniejsze u nas w gubernji plockiej i łomżyńskiej. Otóż jak twierdzi korespondent „Roln” na podstawie sprostowań poczynionych w obrębie Kłukowo w pow. mazowieckim, gospodarstwa te coraz więcej upadają. Położenie gruntów w sz-

chownicach lub w dziwnie nieforemnych, zwykłe długich a wąskich kawałkach, uniemożliwia wprost dobre gospodarstwo. Jakis zagon długości wiorsty trudno wprost uchronić od szkód, a również niepożądanym jest mieć jakieś pół włóki ziemi w kilkunastu kawałkach. Następstwem tych wszystkich niedogodności są ciągle kłótnie i bijatyki pomiędzy sąsiadami. Pożądanym jest zniesienie szachownice drobno-włóciarskich, co osiągnięciem być może za pomocą dobrowolnych umów pomiędzy posiadaczami gruntów. Namowy ze strony światlejszych ludzi powinny wpłynąć zachęcająco na takie zamiany.

W dopełnieniu do powyższego opowiemy przykład, charakteryzujący istną manję chodzenia do sądu, wśród drobnej szlachty. Leżał, sobie kamień pomiędzy posiadłościami dwóch sąsiadów, kamień, który mógł mieć wartość przypuszczemy najwyżej rubla. O ten kamień zaszedł spór, następstwem czego było pobicie. Strony poszły do sądu raz, drugi raz. Ostatecznie, jak sobie później przegrany szlachcie obliczył, to kamień ten kosztował go około 12 rb. A prawowali się zawzięcie!

— Treść № 30 „Waszechświata”. „Fałszywe kryształki w przyrodzie przez Z. Weyberga. Stan obecny badań geograficznych w Afryce” przez J. Rudzińskiego. „Stanowisko gąbek w systematyce” przez J. Tura. „Powietrze płynne w przemyśle” przez S. Miklaszewskiego. „Drobne domieszki w metalach” przez S... Sprawozdanie. Kronika naukowa. Rozmaitości. Buletyn meteorologiczny.

— „Gazeta Kaliska” która dotychczas wychodziła dwa razy tygodniowo, obecnie staje się pismem codziennym. Jaka myśl w danym razie kierowała redakcją? Jeżeli ma zamiar zamienić się na „organ wyższy” z całym aparatem pisma warszawskiego, a więc telegramami świeżymi (i własnymi) i t. d., to i

owszem, choć i wtedy konkurencja z wielkimi dziennikami politycznymi będzie bardzo trudną. Jeżeli zaś chce pozostać przy swym programie i zakresie, to czyż znajdzie się dość materiału pozytywnego, materiału swoistego z prowincji, aby zapłacić duży format gazety? Czyż czytelnikom pism prowincjonalnych zależy dużo na tem, że jakas wiadomość (choćby sensacyjną) z miasta czy okolicy przeczytają o kilka dni później? A reszta materiału, jaka może się znaleźć na szpaltach owych pism nie jest o tyle „aktualna” aby koniecznie „na gorąco” podawać. Chyba, że rzeczywiście w kaliskim świecie płynie tak szerokim łozyskiem, tak tetniącym życiem, że dla wyrażenia go potrzeba aż codziennego organu.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wólbner, Barczuki-Ska.
Plock, 26 lipca.

Na targ dzisiejszy dowieziono tylko około 40 korcy żyta, w tem z nowego sprzętu 10 korcy i około 60 korcy pszenicy. „Pokup” był chętny, a szczególnie na żyto, które osiągało do 5 kop. 50 za korzec wagi 230 funt. Za pszenicę płacono od 7 kop. 80 do 8 kop. 20 za 240 funt. Żyto i pszenicę zabrali wyłącznie przekupcy na potrzeby miejscowe.

Gdańsk, 26 lipca. (Telegram własny). Tendencja słaba, ceny niskie.

Odpowiedzi Redakcji.

„Co wartota” Wiersz jest bardzo nieskładny i do druku nadad się nie może. Zale pańskie osobiste co do ludzi nie mogą budzić społecznego współczucia. Pisz pan:

Prawda w życiu nie popłaca.
Odtrącam nią ludzi.
Błaga—dzis, nie udziela praca
Podziw i szacunek budzi!

A może tak nie jest?

O G Ł O S Z E N I A.

Polka z medalem chce udzielać lekcji. Specjalność języki francuski i rosyjski. Wiadomość w redakcji „Echa Plockich i Łomżyńskich”.

Helena Paprocka
Przełożona pensji żeńskiej
DLA IZRAELITEK

przy ulicy 8-to Jerakiej 34, w Warszawie.
Zawiadania Sz. Rodziców i Opiekunów, że zapis uczenie tak przychodzących jak również, i pensjonarek na rok szkolny 1898/9 odbywać się będzie codziennie od 20 Sierpnia w godzinach od 10-jej do 3-jej. Warunki przyjęcia przystępne. Egzaminy wstępne i kurs nauki, rozpocznie się dnia 1-go Września. Metryka potrzebna jest.

W Tulibowie
NAD WISŁĄ

Sprzedaż Tryków zarodowych, owieczdanych do chowu sztuk 120, buhajki czystej krwi holenderskiej.
Główna sprzedaż odbędzie się w d. 15-go i 16-go lipca.

Młyn Wodny Walcowy
na rzece Wkrze
do sprzedania

W pobliżu kilka miast i forteca. Obecnie dzierżawca płaci 1000 rb. Wiadomość bliższa, oraz oferty adresować: Zarząd fol. Kuchary, przez Płock.

REJESTRY GOSPODARSKIE
najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem księgarni
Kempnera w Płocku.
Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco.

ZARZĄD

Płockiego Tow. Wzajemnego Kredytu

zawiadamia swoich członków, że przyjmowane będą do dyskonta **weksle płatne we wszystkich miastach powiatowych** za doliczeniem do bieżącego procentu 1/2% tytułem zwrotu kosztów inkasa i prowizji przekazowej pobieranej przez Bank Państwa.

W SZKOLE
4-klasowej filologicznej (progimnazjum)

w Kielcach

zapis uczniów rozpocznie się 15 Sierpnia nowego stylu r. b. Na pensjonacie są przestrzegane ściśle: konwersacja w językach nowożytnych, warunki higieniczne, ćwiczenia gimnastyczne, lekcje muzyki i tańców.

PISMA

Aleksandra Świętochowskiego:

TOM I: Damian Capenko: Chawa Rubin, Karl Krug, Klemens Boruta, Oddech, Na pogrzebie i Woły. Ra. 1 kop. 50.

TOM II: Tragikomedia prawdy: On i ona, Z pamiętnika, Sam w sobie, Moja głowa, Klub szachistów, Ona. — Testament Alego, Starzec i dziecię, Cholera w Neapolu. Ra. 1 kop. 20.

TOM III: Bajki, Krajobrazy, Dwugłos miłości, Lew kamienny, Wesołe Satyra, Hymn niemych, Strachy Pentelikonu, Dąbno, Dwa widma, Dwaj filozofowie, Nad grobem, Asba. Ra. 1 kop. 20.
Do nabycia w Administracji „Prawdy”.

Płockie Tow. Wz. Kredytu

płaci od lokacji

rocznych	5 1/2%
półrocznych	5%
kwartalnych	4%
płatnych za 7-dniowym wypowiedzeniem	3%
płatnych na żądanie	2%

Kapitały podniesione przed upływem dni ośmiu nie będą oprocentowane.

WYSTAWA KONI

W PŁOCKU.

W dniu 4, 5 i 6 Października r. b. odbędzie się w Płocku **wystawa koni** folwarcznych i włościańskich typu roboczego i wierzchowego.

Na nagrodę Zarząd stadnin państwowych przeznaczył:

Dla koni folwarcznych: a) roboczych dwa medale srebrne, 3 brązowe i 4 listy pochwalne; b) wierzchowych: 2 medale srebrne, 3 brązowe i 3 listy pochwalne.

Dla koni włościańskich: 250 rb., z tego 100 rb. dla koni starszych 150 rb. dla źrebiąt rocznych.

Oprocz tego Towarzystwo wyszczególniło konnych przeznaczyło na nagrody dla koni folwarcznych 500 rb.

Zapisy przyjmują W-ny Aleksander Wólbner z Borowiczek i W-ny Popielawski w Płocku.

Oplata za pomieszczenie konia w stajni na placu wystawy wynosi 3 rb.

Do sprzedania

folwark ZYGMUNTOWO

(Odbudowana część majątku KOMONEN)

w pow. Sierpskim.

Przestrzeni wólk 13 mor. 26 z kompletnym zasiewem i inwentarzem żywym i martwym, lub bez takowego. Folwark leży na przecięciu szos Ciechanowskiej i Mławskiej, o 2 wiorsty od cukrowni „Izabelin” i o 2 godziny jazdy od stacji kolei Nadwiślańskiej „Ciechanów”. W folwarku tym przy szosie znajduje się cegielnia, dająca czystego zysku rb. 500 rocznie. Bliższych informacji udzieli właściciel W-ny Gozdzowski, w Kemonie, st. pocztowa Strzegowo, gub. Płocka.

Marceli Dudziński
OBROŃCA

przeniósł się do domu p. Synoradzkiej, róg Kolegiatnej i Tumskiej, 1-ez piętro, naprzeciw Apteki p. Szymańskiego.